

Spokojny kąt

Rozmowa z  
prof. Nowakiem

Czy kobiety  
naprawdę  
mówią więcej?

# RIPOSTA

nr 9 • wrzesień - październik • 2026

# WIĘCEJ NIŻ OBRAZ



riposta.eu

# OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

W niniejszym wydaniu Riposty postanowiliśmy zastanowić się nad ludźmi. Kobietami i mężczyznami. Nad tym, co nas różni, ale przede wszystkim, co łączy. Temat ten trudno ugryźć od strony niewzbudzającej żadnych kontrowersji. Jednak, o ile wydanie to wywoła jakąś dyskusję, nie będzie to porażką jego obiektywizmu. Gdyż by dojść do porozumienia, należy zderzyć się z wizją tak zwanej "drugiej strony".

Co więcej, znajdą również Państwo wywiad. Rozmowę z dwojgiem artystów, hiszpańskich malarzy, którzy stworzyli obraz do szkolnej kaplicy NURTu. Twórcy opowiedzieli o procesie powstawania dzieła, o roli sztuki sakralnej i wymowie konkretnie tej "Świętej Rodziny". Udało nam się również zapytać pana profesora Andrzeja Nowaka o polskość we Wrocławiu. By poznać szczegóły zapraszamy do lektury wydania!

Redakcja Riposty



# SPIS TREŚCI

|                                          |    |
|------------------------------------------|----|
| Trzy Trójce .....                        | 4  |
| Spokojny kąt .....                       | 8  |
| Wymazane nazwiska .....                  | 11 |
| Czy kobiety naprawdę mówią więcej? ..... | 16 |
| Z historii płci .....                    | 21 |
| Frankenstein wieku XXI .....             | 22 |
| Relacje międzyludzkie .....              | 24 |
| Nad jeziorem Czorsztyńskim .....         | 26 |
| Rozmowa z prof. Nowakiem .....           | 27 |

 gazetariposta@gmail.com

 riposta.eu

 gazetariposta

 gazetariposta

riposta.eu



instagram



facebook



*Wywiad z Ignaciem i Marią Isabel Valdés de Elizalde - malarzami, którzy namalowali obraz do szkolnej kaplicy.*

**TG:** Na początku chcielibyśmy serdecznie podziękować za chęć udzielenia wywiadu, za to, że będziemy mogli wykorzystać go w naszej szkolnej gazecie. I - przede wszystkim - za obraz, naprawdę ładny obraz, który oprócz zdobienia, będzie nadawał szkole głębszy sens. Chcielibyśmy najpierw zapytać, kiedy państwo poczułi, że chcą zostać malarzami? Jak to się zaczęło?

**Ignacio:** Moja siostra zaczęła studia rok przede mną na Akademii Sztuk Pięknych. Ja nie chciałem studiować na ASP, bo zadawałem sobie pytanie: z czego żyje artysta? To bardzo niepewne zajęcie – bezpieczniej być ekonomistą, nauczycielem czy wykładowcą. Przez 2 lata studiowałem architekturę, dlatego że nie miałem takiej siły.

Pewnego dnia wstałem rano, miałem do przygotowania projekt architektoniczny. Wstałem i mówię do siebie: Słuchaj, Nacho, jesteś głupi: ty lubisz malować, a nie robić projekty architektoniczne. I wtedy podjąłem tę decyzję, nie myśląc o przyszłości, ale żeby robić to co lubię - żeby pójść na ASP.

Już na trzecim roku zacząłem sprzedawać swoje obrazy i po zakończeniu studiów miałem dużo zleceń na pejzaże i portrety. Pomagała w tym pycha ludzka, bo gdy człowiek ma pieniądze, nieraz chce być portretowany. Poznałem wówczas wielu bogatych i wpływowych ludzi z Sewilli i mogłem z tego dobrze żyć.

Ale w pewnym momencie nastąpiło ważne wydarzenie. Poproszono mnie o namalowanie obrazu do pewnej małej kaplicy.

# Trzy Trójce

Wcześniej nie myślałem, żeby zawodowo zająć się sztuką sakralną. Miałem wrażenie, że to po prostu kopiowanie tego, co było wcześniej. Jednak w pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że nie muszę jedynie kopiować. Jeżeli Leonardo da Vinci namalował swoje Zwiastowanie, dlaczego artyści naszych czasów nie mogą namalować go po swojemu?

Dobrze, ale jak się maluje Zwiastowanie?

W tej dziedzinie wszystko było dla mnie nowe. Może i ktoś już namalował scenę Zwiastowania, ale jakich modeli używać mam ja? Jak mają być ubrani? Czy światło ma być naturalne czy sztuczne? To wszystko były dla mnie nowe rzeczy do rozstrzygnięcia. Leonardo da Vinci nie zadawał sobie tego typu pytań, bo żył w epoce, gdy wokół niego naprawdę wielu artystów malowało tę scenę. Dziś sytuacja jest inna, ponieważ przez 200 lat sztuka sakralna nie była kontynuowana. Dlatego trzeba na nowo pewne rzeczy wymyślić.

Dużo więc próbowałem, uczyłem się i malowałem. I choć mogłem wygodnie żyć z pejzaży, zadawałem sobie jednak pytanie: jeżeli ja nie namaluję obrazów do kościoła, kto to robi? Miałem doświadczenie, że gdy wchodziłem do kościoła z współczesnymi obrazami, nie pomagały w modlitwie. Uznałem więc, że chcę dorzucić swoją cegiełkę malując takie, które rzeczywiście pomogą ludziom się modlić. Odkryłem, że to część mojego powołania zawodowego. Bo sztuka sakralna nie ma być czymś po prostu ładnym i dobrym technicznie. Ona ma pomóc ludziom zbliżyć się do Boga.

Ważną postacią, która pomogła mi się odnaleźć w powołaniu zawodowym była św. Faustyna Kowalska. Pan Jezus powiedział jej, żeby namalowała obraz. W pewnym momencie myślała, że sama ma go namalować, ale później zrozumiała, że musi się zwrócić do osoby, która zawodowo się zajmuje malarstwem. Wtedy zrozumiałem, dlaczego Pan Jezus tak dużą wagę przywiązuje do obrazu. Bo obraz może zmieniać ludzi. Dzieło sztuki sakralnej staje się narzędziem łaski. To właśnie mówił Pan Jezus siostrze Faustynie.

Tak, obraz jest o wiele ważniejszy niż nam się wydaje. Można postawić w jakiejś kaplicy wydrukowane zdjęcie. Ale obraz czy rzeźba jest czymś o wiele większym.

**Maria Isabel:** Gdy zaczynaliśmy malować razem, wyzwaniem było, by połączyć naszą pracę - każdy z nas miał trochę inny styl. Wydaje mi się, że jakoś z czasem to opanowaliśmy. Trzy pary oczu widzą więcej niż jedna para; dzięki temu każda osoba dodatkowo ubogaca obraz. Mężczyźni i kobiety malują w nieco odmienny sposób, każdy człowiek robi to nieco inaczej. Ale dopiero połączenie tego wszystkiego daje najlepszy efekt. Nacho dodaje więcej kontrastów, kobiety mniej. Mężczyźni wolą mniej kolorów, kobiety więcej.

Na początku każdego procesu twórczego każdy z nas ma swoje zadanie. Nacho zwykle dostaje zlecenie i on nadaje jakby główną myśl, robi szkice a klient je akceptuje (lub nie). Ja wtedy szukam modeli, którzy będą pozować. Razem chodzimy po ulicy i patrzymy, się nadaje. Raz właśnie



*Dwie Trójce*, Ignacio i Maria Isabel Valdés de Elizalde, 2025, olej na płótnie

szłam ulicą i zobaczyłam mężczyznę, który bardzo pasował by zostać modelem św. Józefa. Zapytałam się go - zgodził się; zazwyczaj ludzie się zgadzają.

Wtedy tworzymy scenę: z modelami, ze strojami z czasów Pana Jezusa, z określonym światłem. Na początku ludzie są bardzo spięci, ale z czasem się rozluźniają i powstają bardzo ładne sceny.

**Ignacio:** Mówimy im wtedy, że za to co teraz robią, otrzymają nagrodę w niebie.

Niektórzy modele zdają sobie sprawę z tego co robią, inni nie. Raz mieliśmy taką dziewczynę która miała pozować na Matkę Bożą. I dzień przed stwierdziła, że musi iść się wypowiadać, przed tak wielkim zadaniem.

**FB: Bardzo dziękujemy za odpowiedź. Będziemy rozmawiali o obrazie, więc - wydaje nam się - rzeczą, o którą trzeba zapytać jest tytuł. Trochę dziwnie byłoby patrzeć na obraz, nie wiedząc na co naprawdę patrzymy: czy obraz ma tytuł?**

**Ignacio:** Dwie Trójce - Trójca Niebieska i Trójca Ziemska.

**FB: Czy znalezienie odpowiedniego tytułu było wyzwaniem?**

**Ignacio:** Nie, było naprawdę łatwe. To temat, który w historii sztuki się pojawia bardzo często.

**FB: Właśnie, chcieliśmy się tu zapytać: dlaczego ten rodzaj przedstawienia, a nie inny? Czy zostali państwo poproszeni o ten konkretnie? Czy możemy doszukiwać się tu pewnej inspiracji obrazem św. Józefa z Kalisza?**

**Ignacio:** To była kluczowa inspiracja. Tak, dostaliśmy bardzo

jasny pomysł. Rzadko to się zdarza. Nie chodziło oczywiście o kopię - to miała być jedynie inspiracja do stworzenia czegoś nowego.

Są pewne podobieństwa: pozycja Boga Ojca - jest dokładnie taka sama jak w Kaliszu, kolory też są podobne, schemat jest taki sam. Ale są też różnice, które uważamy za ważne - na przykład wysokość Dzieciątka Jezus. W oryginalnym obrazie jest ono bardzo wysokie. Wydaje się mieć już prawie 12 lat i byłoby raczej dziwne gdyby wciąż było trzymane za ręce. Dlatego Pan Jezus na obrazie szkolnym jest znacznie mniejszy. Zmieniliśmy też inną rzecz: u nas Maryja patrzy na Dzieciątko, w Kaliszu na książkę. Tło - pola - były malowane jako te dookoła Sewilii, ale są podobne do dolnośląskich.

**FB: Mieliśmy zapytać o te właśnie łaki.**

**Ignacio:** Udało się doskonale - naprawdę bardzo przypominają tutejszy krajobraz.

**TG: Dziękujemy. Mamy jeszcze kilka bardziej technicznych, krótkich pytań o sam proces malowania obrazu. Jak długo zajęło państwu namalowanie tego dzieła?**

**Ignacio:** Zaczęliśmy obraz, potem zostawiliśmy na wakacje. Tego wymaga proces twórczy - aby czasem na chwilę pozostawiać. Każdy obraz ma jakby trzy warstwy. Najpierw, przed zostawieniem, zrobiliśmy rysunek i nanieśliśmy pierwszą. Druga warstwa to kolory i szczegóły trzecia to już poprawki. Przez pierwszy miesiąc zrobiliśmy pierwszą fazę, zostawiliśmy na wakacje i później jeszcze dwa miesiące zajęły nam dwa ostatnie etapy. Na samym końcu nanosi się lakier.

W trzeciej fazie mieliśmy problem z Duchem Świętym - był za bardzo

widoczny, trzeba było go jakoś złagodzić.

**FB: W jakiej technice został namalowany obraz?**

**Maria Isabel:** To obraz olejny. Pierwsza warstwa farby jest bardziej rozcieńczona, druga trochę gęstsza i trzecia - najgęstsza.

**Ignacio:** Płótno jest z lnu belgijskiego.

**TG: Czy (oprócz zbyt widocznego Ducha Świętego) napotkali państwo jeszcze jakieś poważne trudności? Co było dla państwa wyzwaniem?**

**Ignacio:** Obraz jest wysoki, więc trzeba malować na wysokości: cały czas na coś wchodzić i schodzić, żeby zobaczyć z dalszej perspektywy, jak wyszło. Poza tym musieliśmy zmienić włosy świętego Józefa.

**FB: W jaki sposób nanosi się poprawki? Czy można jakoś wymazać farbę?**

**Maria Isabel:** Nie, zawsze nanosi się kolejną warstwę.

**Ignacio:** Jeżeli trzeba zmienić całą twarz, zamalowuje się ją białą farbą i tworzy całkiem od nowa. Ale nigdy nie wymazuje się farby.

**TG: A co państwu podoba się najbardziej, z czego są państwo najbardziej zadowoleni w tym obrazie?**

**Ignacio:** Podoba nam się Święta Rodzina. Obecnie to bardzo popularny motyw: z całego świata dostajemy zlecenia na Święte Rodziny i dobrze wiemy dlaczego tak jest - bo rodzina jest atakowana

W moim odczuciu idealizacja Świętej Rodziny, która była (i nadal jest), jest pewnym problemem. Rozumiem, że trzeba zachować pewne misterium postaci - ale czasem idealizacja jest zbyt duża i może nas oddalać od postaci świętych: są w niebie, gdzieś bardzo daleko ode mnie. Kiedy natomiast malujesz te postaci jako bliskie ludziom, to ich dotyka i zawsze budzi zainteresowanie. Przecież Pan Jezus miał konkretną twarz, Matka Boża miała konkretne rysy twarzy. Oczywiście - był Bogiem, ale był też pełnym, doskonałym człowiekiem. Myślę, że to pomaga współczesnym ludziom, by mieć osobisty kontakt z nimi. To również stoi za sukcesem filmów takich jak *The Chosen* czy *Pasja*.

**TG: Czy tworzenie obrazu religijnego jest w jakiś sposób inne od tworzenia obrazu świeckiego? Czy państwo się modlą, medytują w trakcie pracy?**

**Ignacio:** Ten temat istnieje w tradycji ikony: są rekolekcje, przygotowanie modlitewne. Już jako młody chłopak nauczyłem się, że mogę przekształcić pracę w modlitwę. Chodzi o to, by wykonać pracę najlepiej jak to możliwe po ludzku wiedząc, że mogę tę pracę ofiarować Bogu.

Maria Isabel: Mówi o tym św. Josmaría - aby uświęcać pracę.

**TG: Czy osobista relacja z Bogiem wpływa na to, jak Go państwo portretują? Czy jest to raczej inspiracja tym, co już widzieliśmy?**

**Ignacio:** Oczywiście wpływa, dlatego że maluje się osoby, które najbardziej się kocha. Gdybyś malował własną mamę, namalowałbyś najlepiej, jak potrafisz. Tak samo malując naszą wspólną Matkę.

**FB: Bardzo mnie zainteresowała kwestia modeli. Czy kiedy maluje się obraz ze świętymi, czymś nadprzyrodzonym - czy jest model, który pozuje na Boga Ojca albo Ducha Św.?**

**Ignacio:** Tak, był taki model. Ba! Nawet trzeba było go zmienić. (Ponieważ wywiad będzie po polsku, ten pierwszy nie będzie o tym wiedział.) Musieliśmy zmienić twarz modela, ponieważ nie przekazywał tego co powinien mieć Bóg Ojciec. Wróciliśmy więc do starego modela, który pozował do poprzedniego obrazu.

**FB: Czy często zdarza się, że trzeba zmienić modela?**

**Ignacio:** Pamiętam taką sytuację, że zmieniałem aż siedem razy, ale to był wyjątek. Ostatecznie stanęło na siostrzenicy Marii Isabel. Często jest tak, że szukasz, szukasz.. a

rozwiązanie jest tuż obok ciebie. Matka Boża musi mieć twarz całkiem neutralną. Musisz patrzeć i widzieć - o tak, to może być twarz Maryi. Czasem możesz wybrać modelkę, która jest bardzo ładna, ale nakładasz welon i..widzisz, że to nie jest to. Spośród tych, które wybieram na modele, widzę kto może pozować za Matkę Bożą, kto nie. I trudno wytłumaczyć, dlaczego.

**TG: Jako autorzy obrazu bez wątplenia najlepiej znają państwo jego dokładne przesłanie. Gdyby mogli przekazać je ludziom, którzy za 5, 10, może 20 i 100 lat będą oglądać go w tej kaplicy, co by państwo powiedzieli?**

**Ignacio:** Tytuł to właśnie Dwie Trójce. Ale jest to tytuł niedokończony, dlatego że brakuje trzeciej trójcy. Może być nią każda rodzina z tej szkoły i złączyć się z nimi. Tak, może to zrobić każda rodzina w szkole.

*Z Ignaciem i Marią Isabel Valdés de Elizalde. autorami obrazu Dwie Trójce znajdującego się w szkolnej kaplicy rozmawiali Tadeusz Gwozdecki i Franciszek Boraczewski. Na żywo tłumaczył ks. Stanisław Urmański*



Jan Vermeer, *De schilderij*, 1662

Już w mitologiach leżących u podstawy kultury europejskiej wieś i motywy rustykalne kojarzone były ze szczęściem i beztróskim życiem. To w Arkadii właśnie wychowywał się mały Zeus, późniejszy pan na Olimpie. Ludzie bezpowrotnie minionego złotego wieku, za którym tęsknili późniejsi – mieli uprawiać ziemię, zaś ich władca, Saturn, po śmierci stał się bóstwem patronującym rolnikom. Z mitu Arkadii i z mitu złotego wieku wyrasta topos, który tak dobrze później zakorzeni się w literaturze Europy – topos *loci amoeni*, miejsca szczęśliwego. Do toposu owego niezwykle chętnie nawiązywać będą polscy poeci doby renesansu i baroku.

### Od rzymskiej epody do szlacheckiego dworku

Pierwszą na gruncie naszej rodzimej literatury pochwałą *wieśnych wczasów i pożytków* jest anonimowa pieśń *Spokojny kąt* *komu Bóg dał i myśl spokojną*, będąca swobodnym przekładem epody II Horacego (*Beatus ille, qui procul negotiis...*). Zgodnie z tradycją zapoczątkowaną przez Stanisława Kota<sup>1</sup>, datę jej napisania (połowa XVI w.) przyjmuje się za otwierającą w Polsce epokę poezji ziemiańskiej<sup>2</sup>, stawiającej *wieś spokojną, wieś wesolą*. *Spokojny kąt* otwiera długi szereg tłumaczeń i mniej lub bardziej udatnych parafraz oryginału, m.in. *Ad imitationem „Beatus ille”* D. Naborowskiego i *Prawdziwą szczęśliwość* W. Kochowskiego. Do ww. epody nawiązuje również dość ściśle pieśń Panny XII z *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Jana Kochanowskiego.

Jak różna w przekładach wierność oryginałowi, tak różne wymienione w nich rozkosze życia wiejskiego; zazwyczaj jednak do elementów wspólnych należą: opis

# Spokojny kąt

## o wsi w literaturze staropolskiej

żniw (*On łąki, on pola kosi, / A do gumna wszystko nosi*); opis sadów i owoców (*Jemu sady obradzają*); wspomnienie o dobrej, pomocnej małżonce (*Zatym sprzętna gospodyni / O wieczерzej pilność czyni*); obraz wracającego wieczorem bydła (*Gdy do domu idąc ryczy*) oraz skonfrontowanie ziemiańskiego, wiejskiego życia z odmiennymi mu (obcymi, a nawet wstrętnymi) kupieckim, żołnierskim lub dworskim (*Inszy się ciągną przy dworze / Albo żeglują przez morze, / Gdzie człowieka wicher pędzi, / A śmierć bliżej niż na piędzi*.) Jak słusznie zauważył A. Karpiński w *Staropolskiej poezji ideałów ziemiańskich*<sup>3</sup>, część z tych motywów (za pośrednictwem *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*) przeszła do stałego kanonu używanego do

opisu wsi spokojnej, wsi wesolej. *Exempli gratia* A. Zbylitowski w *Żywocie szlachcica we wsi* w podobny sposób opisuje powrót bydła, zaś w *Wieśniaku* – zestawia żywot ziemiański z dworskim, etc.

Według S. Windalkiewicza<sup>4</sup> poetą (lub może właściwiej: pisarzem), który dał podwaliny pod całą późniejszą literaturę ziemiańską, był Mikołaj Rej. Trudno nie zgodzić się z powyższym, gdyż (wyłączając *Spokojny kąt*) teksty jego są tymi, które powstawały najwcześniej. Do jego idei życia ziemiańskiego będą odwoływali się późniejsi autorzy; mimo to jednak dorobek mistrza z Nagłowic pozostaje nieco odrębny, być może dlatego, że nie nosi śladu (przynajmniej nie tak wyraźnego jak u np. Zbylitowskiego) inspiracji



Pieter Bruegel starszy, *Żniwiarze*, 1565 r.

późniejszym poetą z Czarnolasu. Oprócz zostawienia jakże barwnych opisów zajęć gospodarskich (*Rok na cztery części rozdzielon z Żywota człowieka poczciwego*), M. Rej stworzył wzorzec osobowy szlachcica – ziemianina i nadał obrazowi wsi charakter parenetyczny, którego wykładnię podejmą późniejsi twórcy (choćby np. przytoczony już *Żywot szlachcia we wsi* A. Zbylitowskiego). U Reja szczęśliwość życia na wsi nie wynika już (a w każdym razie nie tylko) z beztroski, szumu drzew, płynącego strumyka i *faunów skaczących*, tak charakterystycznych dla toposu *locus amoenus*. *Żywot człowieka poczciwego* pokazuje, że ziemiaństwo jest drogą do

uprawiania cnoty i tytułowej *poczciwości*, które potem zapewniają *myśl spokojną*, będącą emanacją osiągniętego szczęścia i – finalnie – nagrodę w niebie. Charakterowi parenetycznemu, zapoczątkowanemu przez autora *Zwierciadła*, sprzeciwiał się m. in. J.A. Morsztyn (wg Windalkiewicza ostatni przed Krasickim poeta polski klasy europejskiej), w *Wiejskim żywocie* przedstawiając sielską scenerię, jako służącą jedynie czemuś odpoczynkowi i próżnym zalotom.

### Pod cieniem czarnoleskiej lipy

Za właściwego twórcę poezji ziemiańskiej należałoby jednak uznać Jana Kochanowskiego – to do niego (zwłaszcza przez pierwsze półwiecze) odwoływać się będą następni twórcy. Jego *Pieśń świętojańska o Sobótce*, łącząca motywy *loci amoeni* (A *faunowie skaczą leśni*) z rejonowym parenetyzmem (*Wykną przestawać na male, / Wstyd i cnotę chować wcale*) zasługuje na miano jednego z najważniejszych utworów sielsko-georgicznych literatury polskiej. O recepcji utworu świadczyć może chociażby np. początek *Wieśniaka* (*Rozmyślałem (...)/ Twe rozkoszy, twe pożytki / I uciechy, wczasy wszystkie, / Wsi wesola!*), będący niemal dokładnym cytatem z Kochanowskiego. Wśród *wieśnych wczasów i pożytków* u poety z Czarnolasu dość szczególne miejsce zajmuje lipowy cień (aż trzy fraszki *Na lipę*, pieśń XII z *Pieśni Ksiąg pierwszych*) oraz, co ciekawe, pszczoły (m.in. *Na pszczoły budziwskie*), których miód miał zapewnić domowi pomyślność (*Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły i Jemu pszczoły miód dawają*).

By uzyskany obraz był kompletny, do wyliczonych już rozkoszy i *pożytków wsi wesolej*

należałoby dodać następujące: stawy rybne, łowienie ryb (zwłaszcza u Reja, ale i w *Sumarjuszu* H. Morsztyna, również u Kochanowskiego: *W rzece ma gęste wężcierz, / Czasem wędą ryby bierze.*), myślistwo (m. in. *Myślistwo* W. Kochowskiego, krotofilny *List od zająca do myśliwych* H. Morsztyna, ale i *Pieśń świętojańska o Sobótce* – *A gospodarz wziąwszy siatkę, / Idzie mrokiem na usadkę*), tak uwielbiane przez Reja przechadzki po sadkach i cień (poza Czarnolasem najczęściej jaworowy; *Jawor hebanu droższy* W. Kochowskiego), ale i tłoczenie wina wraz z uprawą winnicy (*Winiarze* Zimorowica), strzyżenie owiec (*Nań przychodzi z owiec wełna*) oraz odpoczynek po pracy (*Skoro też siew odprawimy, / Komin wkoło obsiędziemy*). Lista ta jednak nie jest (i nie może być) zupełna, bo *jasne zorze / Zapadłyby znowu w morze, / Niżby mój głos wyrzekł wszystkie / Wieśne wczasy i pożytki*. Niemal wszystko powyższe znajdziemy w *Pieśni świętojańskiej o Sobótce*.

Poezja ziemiańska rozkosze i przyjemności wsi często wymieniała zgodnie z kalendarzem, przyporządkowując je odpowiednim porom roku. Taki sposób przedstawienia zauważyć możemy u Reja (*Żywot człowieka poczciwego*), Słupskiego (*Zabawy orackie*), ale i w najstarszym *Spokojny kąt* komu *Bóg dał i myśl spokojną* i, po części, innych utworach ściśle związanych z epodą II.

### Pęknięte zwierciadło Arkadii

Zasługującym na uwagę zjawiskiem jest, równoległe z pochwałami, powstawanie utworów negujących, przeczących *wsi wesolej*. Choć liczba ich znacznie jest mniejsza, nie sprowadza się do jednego tylko autora, sugerując

tym samym pewną siłę i żywotność prądu. Utwory te moglibyśmy uszeregować ze względu na problem dotyczący wiejskie społeczeństwo: wyzysk chłopów i złe stosunki z dziedzicem w *Żeńcach* i *Pastuszym* Szymonowica, *Krótkiej rozprawie między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* Reja, *Roxolaniach* S.F. Klonowica (zwanego Acernem) oraz w *Na ciężary i opresję chłopską w Polsce* K. Opalińskiego; srogi los, przez który bohaterowie tracą drogie sobie osoby (*Żałoba* Zimorowica) lub cenne bydło (*Pomarlica* Szymonowica); wreszcie negatywne przemiany społeczne w *Satyrze albo Dzikim mężu* J. Kochanowskiego. Ilość utworów przedstawiających wieś w złym świetle sugeruje, że literatura ziemiańska nie w pełni była zgodna z rzeczywistością, że możemy mieć (i mamy) tu do czynienia z pewnym kreacjonizmem średniozamożnej szlachty.

Nawet jednak, jeśli wieś poetów ziemiańskich była mitem, snem, wizją – po co mit ów dekonstruować, gdy nie mamy piękniejszego? Bo jak pisał za Buonarottim C.K. Norwid: *słodko jest zasnąć...*

Franciszek  
Boraczewski

<sup>1</sup> Por.: Stanisław Kot, *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, Warszawa 1937

<sup>2</sup> Mianem poezji ziemiańskiej zwykło określać się jeden z bardziej istotnych nurtów w polskiej literaturze renesansowej i barokowej, skupiający się na pochwalę wsi i tego, co z nią związane; w przeważnej części tworzony przez ziemian – średniozamożną szlachtę.

<sup>3</sup> A. Karpiński, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich*, Wrocław 1983

<sup>4</sup> Por.: S. Windalkiewicz, *Poezja ziemiańska*, Kraków 1938

# wymazane

# nazwiska



Jean-Honoré Fragonard, *La Liseuse*, ok. 1770

**Większość wynalazków oraz odkryć zawdzięczamy mężczyznom... Ale czy na pewno? Na przestrzeni wieków kobiety dokonały równie ważnych odkryć co oni, z jedną różnicą: ich osiągnięcia zostały przypisane mężczyznom. Później zjawisko to nazwano efektem Matyldy.**

## Monopoly

Monopoly to jedna z najpopularniejszych gier planszowych na świecie, jednak niewiele osób wie, że stworzyła ją kobieta. Elizabeth Magie urodziła się 9 maja 1866 roku, była pisarką, stenotypistką, feministką oraz aktywistką na rzecz równości społecznej poprzez redystrybucję majątków. Swoje poglądy na temat kapitalizmu oraz monopolizmu postanowiła przedstawić w stworzonej przez siebie planszówce *Landlord's game*. Gra miała zestaw zasad oraz dwa warianty: jedna wersja miała na celu rozbicie monopolu, a druga pokazanie jak

szkodliwe są dla społeczeństwa. W 1904 roku Magie otrzymała patent, zaś gra stała się popularna wśród studentów i zyskała nową nazwę *Monopoly*. Ponad 20 lat później wraz z grupą Quakers zagrał w nią bezrobotny sprzedawca Charles Darrow; gra bardzo mu się podobała, postanowił więc skopiować ją i sprzedać jako własne dzieło wytwórni Parker Brothers. Odniósł duży sukces. Kiedy Magie dowiedziała się o tym z gazety, postanowiła zawalczyć o swoją grę: poszła do prasy z oryginalną wersją i patentem. Wytwórnia obiecała wydanie gier Elizabeth, jednak nie ma dowodów, by kiedykolwiek to zrobiła.

## Prawo parzystości

Chien-Shiung Wu (urodzona w 1912 w Liu Ho) była chińsko-amerykańską fizyczką doświadczalną, specjalizującą się w fizyce cząstek elementarnych i fizyce jądrowej. Chien Wu już od początku była dyskryminowana ze

względu na to, że była kobietą. Po skończeniu studiów mimo bardzo dobrych wyników musiała emigrować do Stanów Zjednoczonych, ponieważ w Chinach nie miała możliwości zrobienia doktoratu i dalszego rozwoju kariery. Nawet w Ameryce jednak, choć dostała tytuł, nie otrzymała pracy w Berkeley, w którym studiowała. Dopiero dzięki dawnym wykładowcom udało jej się wreszcie zdobyć etat na drugim końcu kontynentu, jako pierwszej kobiecie-wykładowcy. W 1944 pracowała nad izolacją izotopu uranu-235 w ramach projektu Manhattan.

W połowie lat 50. dwóch fizyków teoretycznych, Tsung-Dao Lee i Chen Ning Yang, zwróciło się do Wu o pomoc w obaleniu prawa parzystości. Prawo to mówi, że w mechanice kwantowej dwa systemy fizyczne takie jak atomy, które byłyby lustrzanymi odbiciami, zachowywałyby się w identyczny sposób. Eksperymenty Wu z użyciem kobaltu-60 (radioaktywnego izotopu pierwiastka) rzeczywiście wykazały nieprawdziwość teorii. Pomimo niezaprzeczalnej wagi odkrycia jedynie Tsung-Dao Lee i Chen Ning Yang otrzymali Nagrodę Nobla (1957) - osiągnięcie Chien-Shiung Wu zostało pominięte. Dopiero w 1978 Chien-Shiung Wu otrzymała Nagrodę Wolfa.

## **Efekt cieplarniany**

Eunice Newton Foote urodziła się 17 lipca 1819 r. w Goshen, w stanie Connecticut. Była amerykańską uczoną, wynalazcą oraz feministką. Jako pierwsza zbadała wpływ gazów na promieniowanie i doszła do wniosku, że duże stężenie dwutlenku węgla w atmosferze podniosłoby temperaturę powietrza. Opisała to zjawisko w

artykule Czynniki wpływające na ogrzewanie promieniami Słońca; badania zostały przedstawione na spotkaniu American Association for Advancement of Science 23 sierpnia 1856 roku. Choć kobiety w tamtych latach mogły już samodzielnie prezentować, dokonał tego jednak prof. Joseph Henry ze Smithsonian Institution. Potem wnioski z jej badań opublikowano w książce Rocznik odkryć naukowych 1857 oraz w czasopiśmie New York Daily Tribune, Canadian Journal of Industry, jednak oba wpisy pominęły najważniejsze wnioski dotyczące wpływu dwutlenku węgla, a czasopismo przyznało to osiągnięcie mężowi Eunice. Jej badania zostały także opublikowane w wydaniu ScientificAmerican, poświęconym „kobietom nauki”. Trzy lata później badania nad klimatem przeprowadził John Tyndall, który przez długi czas był uznawany za pierwszego badacza w tej dziedzinie. Badania Foote zostały na nowo zauważone dopiero w 2010 roku przez Ray’a Sorenson’a.

## **Struktura DNA**

Rosalind Elsie Franklin (ur. 25 lipca 1920 r.) była brytyjską biofizyczką i specjalistką w dziedzinie rentgenografii strukturalnej. Skończyła Newnham College Uniwersytetu Cambridge i w wieku 26 lat obroniła doktorat z dziedziny chemii fizycznej. W 1951 roku rozpoczęła pracę w King’s College London i rozwijała techniki rentgenowskie do badań DNA. Franklin miała prowadzić samodzielne badania, jednak wicedyrektor jej jednostki, Maurice Wilkins, postrzegał ją bardziej jako asystentkę co prowadziło do konfliktów i napięć. Rosalind odkryła, że DNA występuje w dwóch formach: suchej i wilgotnej. W maju 1952 udało jej się sfotografować tę drugą formę

(zrobiła to, ponieważ dawała ona czytelniejszy obraz). Zdjęcie udało się zrobić po 100 godzinach ekspozycji: widać na nim, że DNA ma kształt X, a także precyzyjne odległości między warstwami atomów. Zdjęcie zobaczył w 1953 roku Maurice Wilkins i bez zgody Franklin pokazał je Watsonowi. Kilka tygodni później Max Perutz przekazał Watsonowi i Crickowi raport MRC, który zawierał dane o kątach, odległościach i wilgotności włókien. Naukowcy wykorzystali tę wiedzę w swoim artykule opublikowanym w Nature, w tym samym numerze została umieszczona także praca Franklin i Goslinga jako potwierdzenie badań Watsona i Cricka. Rosalinda nadal nie wiedziała, że jej badania zostały udostępnione bez zgody; pracowała potem w Birkbeck College i badała strukturę wirusów. W 1958 roku zmarła na raka, a 4 lata później James Watson, Francis Crick i Maurice Wilkins otrzymali Nagrodę Nobla za odkrycie struktury DNA. Franklin nie została choćby wspomniana w żadnym przemówieniu, w dodatku Watson w swojej książce The Double Helix przedstawił ją jako osobę, z którą trudno było pracować i która nie rozumiała swoich badań. Chociaż Crick nie zgadzał się z tym co napisał Watson, szkody zostały już wyrządzone, zaś ich skutki trwały latami: Franklin była pomijana w podręcznikach. Prawdziwą historię pokazała dopiero Brenda Maddox w 1993, w biografii Rosalind Franklin: The Dark Lady of DNA.

Podobnych przypadków jest o wiele więcej i choć zostały opisane w różnych artykułach, wiele osób nadal nie zdaje sobie sprawy jak dużo odkryły kobiety. Czy wiedza ta stanie się powszechna, zależy również od nas.

*Gabriela Maryniak*

# Czy kobiety naprawdę

## mówią więcej?

Pierre-Auguste Renoir, *La danse à Bougival*, 1883

**W popkulturze, poradnikach i codziennych rozmowach nie brakuje przekonań w stylu: „kobiety są bardziej empatyczne”, „mężczyźni lepiej radzą sobie z liczbami”, „chłopcy są z natury bardziej agresywni”. Część z tych przekonań ma pewne pokrycie w danych, jednak inne są mitami, które mogą zostać zdemaskowane w konfrontacji z rzetelnymi badaniami.**

Psychologia różnic płciowych zajmuje się tym od dekad, głównie za pomocą opracowań łączących

wyniki dziesiątek lub setek pojedynczych badań w jedną, bardziej wiarygodną ocenę. Obrazu, jaki się z nich wyłania, nie można opisać tezą „kobiety i mężczyźni są zasadniczo różni”, ani tezą „płeć nie ma dla psychiki i zachowań żadnego znaczenia”.

### Jak tak w ogóle się to bada?

Do opisywania wielkości różnicy między grupami psychologowie używają tzw. *d* Cohena. Umownie różnicę  $d = 0,2$  określa się jako małą,  $d = 0,5$  jako umiarkowaną, a  $d = 0,8$  i więcej jako dużą. Ważne jest jednak, że nawet przy dużej różnicy rozkłady obu grup wciąż w sporej

części się pokrywają. Jest to trochę jak ze wzrostem - mężczyźni są średnio wyżsi od kobiet, a mimo to mnóstwo kobiet jest wyższych od dużej ilości mężczyzn.

Punktem odniesienia dla całej tej dziedziny jest przegląd amerykańskiej badaczki Janet Hyde z 2005 roku, obejmujący 46 wcześniejszych metaanaliz i 124 różne miary psychologiczne. Według uzyskanych wyników przeciętna różnica między kobietami a mężczyznami jest niewielka (średnio  $d \approx 0,21$ ), a aż 78% zbadanych różnic okazało się małych lub bliskich zeru.

Hyde nazwała to „hipotezą podobieństwa płci” - w większości cech psychologicznych kobiety i mężczyźni są do siebie bardziej podobni niż różni. Nie znaczy to, że różnic nie ma wcale - kilka z nich jest naprawdę sporych.

### **Różnice z dość solidnym potwierdzeniem w badaniach** **Zainteresowanie rzeczami a zainteresowanie ludźmi**

To jedna z największych i najlepiej udokumentowanych różnic w całej psychologii różnic płciowych. Metaanaliza Su, Roundsa i Armstronga (2009), oparta na danych ponad pół miliona osób, pokazała, że mężczyźni częściej niż kobiety deklarują zainteresowanie pracą z przedmiotami, maszynami i systemami technicznymi, a kobiety pracą z ludźmi ( $d = 0,93$  na tzw. wymiarze rzeczy-ludzie, czyli różnica uznawana za dużą). Mężczyźni silniej preferowali też zawody praktyczno-techniczne ( $d = 0,84$ ) i inżynieryjne ( $d = 1,11$ ), kobiety zaś, zawody „społeczne” ( $d = 0,68$ ). To jednak różnica w zainteresowaniach i preferencjach zawodowych, nie w zdolnościach.

### **Agresja fizyczna**

Powtarzalnym wynikiem było to, że chłopcy i mężczyźni przejawiają więcej bezpośredniej agresji fizycznej niż dziewczęta i kobiety. Metaanaliza Card i współpracowników (2008), obejmująca 148 badań nad dziećmi i nastolatkami, wykazała różnicę na poziomie  $d = 0,73$ , uznawaną w psychologii raczej za dość dużą. Co ciekawe, stereotyp mówi, że dziewczęta częściej stosują agresję psychiczną (np. plotki czy wykluczanie), jednak badania pokazują, że chłopcy robią to równie często. Różnica polega tylko na tym, że u dziewcząt (z racji rzadkiego używania siły fizycznej) plotkowanie stanowi główną formę

agresji, przez co bardziej zwraca uwagę i jest z nimi kojarzone. Nie oznacza to jednak, że robią to częściej od chłopców.

### **Skłonność do ryzyka fizycznego**

Mężczyźni średnio częściej podejmują ryzykowne działania fizyczne: od szybkiej jazdy samochodem po sporty ekstremalne. To jeden z bardziej powtarzalnych wyników w tej dziedzinie, choć warto wspomnieć, że wielkość różnicy mocno zależy od rodzaju ryzyka, ponieważ w ryzyku finansowym czy społecznym różnice bywają znacznie mniejsze niż w fizycznym.

### **Zdolności wzrokowo-przestrzenne**

Mężczyźni średnio lepiej radzą sobie z zadaniami polegającymi na wyobrażeniu sobie obrotu bryły w przestrzeni. To jedna z bardziej spójnych różnic poznawczych, jakie znamy - przewaga mężczyzn wystąpiła we wszystkich 53 krajach objętych badaniem Lippy, Collaer i Petersa (2010) na próbie ponad 200 tysięcy osób. Zaskakujące jest jednak to, co różnicowało kraje między sobą - wielkość przewagi mężczyzn była większa, a nie mniejsza, w krajach bardziej egalitarnych i zamożnych. Jest to wynik odwrotny do tego, czego można by się intuicyjnie spodziewać. To pierwszy sygnał zjawiska opisanego dokładniej w dalszej części artykułu jako „paradoks równości płci”.

### **Ekspresja empatii**

Metaanaliza Eisenberga i Lennona (1983) pokazała, że różnica na korzyść kobiet jest ogromna, gdy empatię mierzy się kwestionariuszem samoopisowym, natomiast umiarkowana, gdy mierzy się ją w warunkach laboratoryjnych, i praktycznie znika, gdy stosuje się pomiary fizjologiczne albo dyskretną

obserwację zachowania osób nieświadomych, że są oceniane. Innymi słowy kobiety i mężczyźni różnią się bardziej tym, jak chętnie deklarują bycie empatycznymi, niż tym, jak faktycznie reaguje ich ciało i zachowanie w sytuacji wymagającej empatii. Możemy się domyślać, że w grę wchodzi też normy społeczne dotyczące tego, komu „wypada” okazywać emocje.

### **Kiedy natura zdaje się mieć większe znaczenie**

W większości przypadków rozdzielenie natury od kultury jest bardzo trudne. Są jednak sytuacje, w których można podejść do tego bliżej dzięki tzw. naturalnym eksperymentom (przypadkom, w których poziom hormonów jest inny z przyczyn niezwiązanych z wychowaniem), porównaniom z innymi gatunkami czy obserwacji, jak wcześniej w rozwoju dana różnica się pojawia. W kilku konkretnych obszarach dowody na realny wkład biologii są dość mocne.

### **Model organizacyjno-aktywacyjny**

Koncepcja z endokrynologii behawioralnej, sformułowana już w 1959 roku przez Phoenixa, Goya, Geralla i Younga, mówi, że hormony płciowe działają na dwa sposoby. „Organizacyjnie” - w krytycznych okresach rozwoju prenatalnego (a częściowo też w okresie dojrzewania) trwale kształtują budowę mózgu. „Aktywacyjnie” - później, przez całe życie, chwilowo wpływają na zachowanie w zależności od bieżącego poziomu hormonów we krwi. To główny model, przez który biologia tłumaczy swój udział w części różnic psychologicznych między płciami.

### **Wrodzony przerost nadnerczy**

Jednym z najlepszych źródeł dowodów jest wrodzony przerost

nadnerczy (CAH) - rzadkie zaburzenie genetyczne, w którym płód żeński jest narażony prenatalnie na podwyższony poziom androgenów, czyli hormonów typowo „męskich”. To istotne, bo ponieważ chore dziewczynki są zwykle wychowywane w sposób typowo kobiecy - różnice, jakie się u nich obserwuje, trudno wytłumaczyć samym wychowaniem. Badanie Berenbauma i Hinesa (1992) wykazało, że dziewczynki z CAH w wieku 3-8 lat częściej niż ich niedotknięte tym zaburzeniem koleżanki bawiły się „chłopięcymi” zabawkami (samochodami, klockami) i rzadziej „dziewczęcymi” (lalkami) - podczas gdy chłopcy z CAH nie różnili się od swoich niedotkniętych zaburzeniem kolegów, co dodatkowo wzmacnia wniosek, że to właśnie prenatalna ekspozycja na androgeny robi różnicę. Nowszy przegląd tej literatury (Berenbaum i Beltz, 2021) podsumowuje sprawę precyzyjnie: wpływ wczesnych androgenów jest duży w przypadku zainteresowań i zaangażowania w „chłopięce” bądź „dziewczęce” aktywności, umiarkowany w przypadku zdolności przestrzennych i mały albo żaden w przypadku tożsamości płciowej. Trzeba jednak dodać zastrzeżenie, że próby badawcze są niewielkie, bo CAH jest rzadkie, a części efektu nie da się w stu procentach oddzielić od tego, że rodzice, znając diagnozę, mogą - choćby nieświadomie - nieco inaczej traktować takie dziecko.

### **Testosteron i agresja**

U zwierząt związek między testosteronem a agresją jest dobrze potwierdzony eksperymentalnie. Podanie lub zablokowanie hormonu bezpośrednio zmienia zachowanie. U ludzi dziewczynki z CAH przejawiają średnio nieco więcej agresji niż ich niedotknięte

zaburzeniem koleżanki, co idzie w tym samym kierunku. Warto jednak wiedzieć, że bieżący poziom testosteronu we krwi u konkretnej osoby wcale nie przekłada się tak prosto na to, jak agresywnie się ona zachowuje. Związek ten okazuje się w badaniach na ludziach zaskakująco słaby i mocno zależny od kontekstu (m.in. od poziomu kortyzolu i od tego, czy sytuacja jest odbierana jako rywalizacja czy zagrożenie). To dobra ilustracja szerszej zasady: nawet tam, gdzie hormony realnie na nas wpływają, u ludzi niemal zawsze działają w ścisłym połączeniu z kontekstem społecznym, a nie w oderwaniu od niego.

### **Porównania międzygatunkowe**

Kolejnym sposobem jest porównanie do zwierząt, a zwłaszcza innych naczelnych, które nie znają ludzkich norm. Kilka badań m.in. na małpach koczodanach i makakach, wykazało, że samce spędzają więcej czasu z zabawkami na kółkach np. samochodzikami, piłkami, a niektóre (choć nie wszystkie), że samice więcej czasu z zabawkami pluszowymi, co przypomina wzorzec znany z badań nad dziećmi. To sugestywny argument za biologicznym komponentem tych preferencji, warto jednak zaznaczyć, że wyniki nie zawsze powtarzają się między badaniami, próby są niewielkie (kilkadziesiąt zwierząt), a metodologia bywa krytykowana. Jest to więc trop warty uwagi, ale nie dowód ostateczny.

Wszystko to łączy się też ze wspomnianym wcześniej „paradoksem równości płci”: jedną z proponowanych interpretacji tego zjawiska jest właśnie hipoteza, że przy większym dobrobycie i wolności wyboru ludzie rzadziej muszą z przyczyn ekonomicznych

czy społecznych nadpisywać swoje biologicznie ukształtowane skłonności i dlatego te skłonności stają się w takich warunkach bardziej widoczne.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet tam, gdzie dowody biologiczne są relatywnie mocne, prawie nigdy nie oznaczają one, że dana cecha jest „wyłącznie biologiczna”. Geny i hormony ustawiają raczej progi i prawdopodobieństwa niż z góry przesądzone wyniki i nieustannie wchodzi w interakcję ze środowiskiem. Nawet wśród dziewcząt z CAH większość mieści się w szerokim zakresie zachowań uznawanych za typowe, a mnóstwo chłopców i dziewcząt bez tego zaburzenia ma zainteresowania typowe dla płci przeciwnej.

### **Popularne przekonania bez dobrego potwierdzenia**

#### **„Kobiety mówią więcej niż mężczyźni”**

To jeden z najczęściej powtarzanych „faktów” o różnicach płci i jeden z najslabiej ugruntowanych. Głośne badanie Mehla i współpracowników (2007, „Science”), w którym za pomocą noszonych przez uczestników rejestratorów dźwięku zliczano wypowiedane słowa, nie wykazało istotnej różnicy - obie płcie wypowiadały średnio ok. 16 000 słów dziennie. Autorzy wprost nazwali popularne twierdzenie, że kobiety mówią 20 000 słów dziennie, a mężczyźni 7 000, mitem kulturowym bez oparcia w danych. Znacznie większe badanie, opublikowane w 2025 roku na próbie ponad 2000 osób z kilku krajów, pokazało nieco bardziej złożony obraz - w większości grup wiekowych różnicy nadal nie ma, ale kobiety w wieku 25-64 lat mówią średnio o ok. 3000 słów dziennie więcej niż mężczyźni w tym samym wieku. Nawet tam więc

gdzie jakaś różnica się pojawia, jest ona dużo mniejsza i bardziej zależna od kontekstu, niż sugeruje popularny stereotyp.

### **Zdolności matematyczne**

Wbrew stereotypowi, metaanaliza obejmująca wyniki testów matematycznych ponad 3 milionów osób wykazała różnicę praktycznie zerową ( $d = -0,05$ ). Tam, gdzie widać dysproporcje np. w liczbie kobiet na zaawansowanych studiach matematyczno-technicznych, wydają się one wynikać bardziej z różnic w zainteresowaniach zawodowych (opisanych wyżej) i czynników społecznych, a nie z samej zdolności liczenia czy rozumowania matematycznego.

### **Kobiety są z wielozadaniowcami**

Bardzo popularne przekonanie, słabo poparte danymi. Większość dobrze kontrolowanych badań eksperymentalnych znajduje różnice niewielkie i niespójne między sobą - w jednych nieznacznie lepiej wypadają kobiety, w innych nie ma różnicy, w jeszcze innych minimalną przewagę mają mężczyźni. Przegląd tej literatury w „Harvard Business Review” podsumował sprawę wprost, że dowody na rzecz tego stereotypu są jak dotąd słabe.

### **Wyraźnie odrębny męski i żeński mózg**

Głośne badanie Joel i współpracowników (2015, „PNAS”), analizujące skany mózgu tysięcy osób, pokazało, że mózgi ludzkie są raczej mozaiką cech typowych w różnym stopniu dla jednej i drugiej płci, niż że dają się czysto podzielić na dwie odrębne kategorie. To jednak wynik, wokół którego wciąż trwa spór naukowy - inni badacze, stosując na tych samych danych inne metody statystyczne, argumentowali, że płęć dawało się

odgadnąć z samej struktury mózgu w około 70-80% przypadków, co ich zdaniem podważa wnioski o braku realnych różnic. Mimo wszystko, jednak nie istnieje mocny i jednoznaczny podział, który dawałby nam możliwość wydzielenia dwóch odrębnych typów mózgu (choć pozostaje to tematem dyskusji), ale ważne jest, aby pamiętać, że pewne przeciętne różnice w budowie mózgu istnieją, lecz nakładają się na siebie.

Dodatkowo istnieje mit, że „Kobiety mają więcej połączeń neuronowych, dlatego lepiej przetwarzają emocje”. To przekonanie ma dwa główne źródła i żadne z nich nie jest odporne na krytykę. Pierwsze to stary już mit o grubszym ciele modelowym (spoidle wielkim, łączącym półkule mózgu) u kobiet. Twierdzenie to wzięto się z pojedynczego, niewielkiego badania z 1982 roku (15 mózgów mężczyzn, 13 kobiet, czyli wynik ledwie istotny statystycznie), a największa jak dotąd metaanaliza tematu (Bishop i Wahlsten, 1997, 49 badań) nie potwierdziła żadnej istotnej różnicy. Drugie, nowsze źródło to głośne badanie Ingallhalikar i współpracowników (2014, „PNAS”), które przeanalizowało połączenia nerwowe u niemal tysiąca osób i rzeczywiście pokazało, że u mężczyzn nieco silniejsze są połączenia w obrębie każdej półkuli, a u kobiet między półkulami. Autorzy nazwali to „fundamentalnie różnymi” cechami i zasugerowali, że może to tłumaczyć różnice w przetwarzaniu emocjonalno-intuicyjnym. Media podchwyciły to jako dowód, że mózgi kobiet są lepiej przystosowane do przetwarzania emocji. Jednak sami badacze nie zmierzili w badaniu żadnych zdolności emocjonalnych, a więc powiązanie wyników z tymi cechami

było czystą spekulacją, a nie wynikiem eksperymentu. Inni naukowcy szybko wskazali też poważne wady tej pracy - różnica była raczej ilościowa niż jakościowa (obie płcie mają oba typy połączeń, tylko w nieco innych proporcjach), a część efektu mogła wynikać po prostu z tego, że męskie mózgi są średnio większe, nie z płci jako takiej.

Jeśli chodzi o samo rozpoznawanie emocji z twarzy, metaanalizy rzeczywiście znajdują tu niewielką przewagę kobiet - wiąże się ją jednak raczej z tym, na co ludzie patrzą podczas obserwowania twarzy (kobiety więcej czasu poświęcają wzrokiem okolicom oczu), a nie z liczbą połączeń nerwowych w mózgu.

### **Podsumowanie**

Niektóre różnice między przeciętną kobietą a przeciętnym mężczyzną są dobrze udokumentowane i powtarzają się w wielu badaniach - zwłaszcza w obszarze zainteresowań zawodowych (rzeczy kontra ludzie), agresji fizycznej, skłonności do ryzyka fizycznego czy niektórych zdolności przestrzennych. Dla części z nich mamy też sensowne dowody na realny wkład biologii np. hormonów prenatalnych. Nawet one opisują jednak przesunięcie dwóch mocno nakładających się na siebie rozkładów, a nie twardą regułę. Wiele innych, bardzo popularnych przekonań - o gadatliwości, zdolnościach matematycznych, wielozadaniowości czy odrębnych „typach mózgu” - po konfrontacji z rzetelnymi badaniami okazuje się mitem albo znacznie bardziej złożonym tematem, niż mówią potoczne opinie. Sama płęć danej osoby to dość słaba podstawa do przewidywania, jaka ona jest. Więcej mówi o tym konkretny człowiek, którego mamy przed sobą.

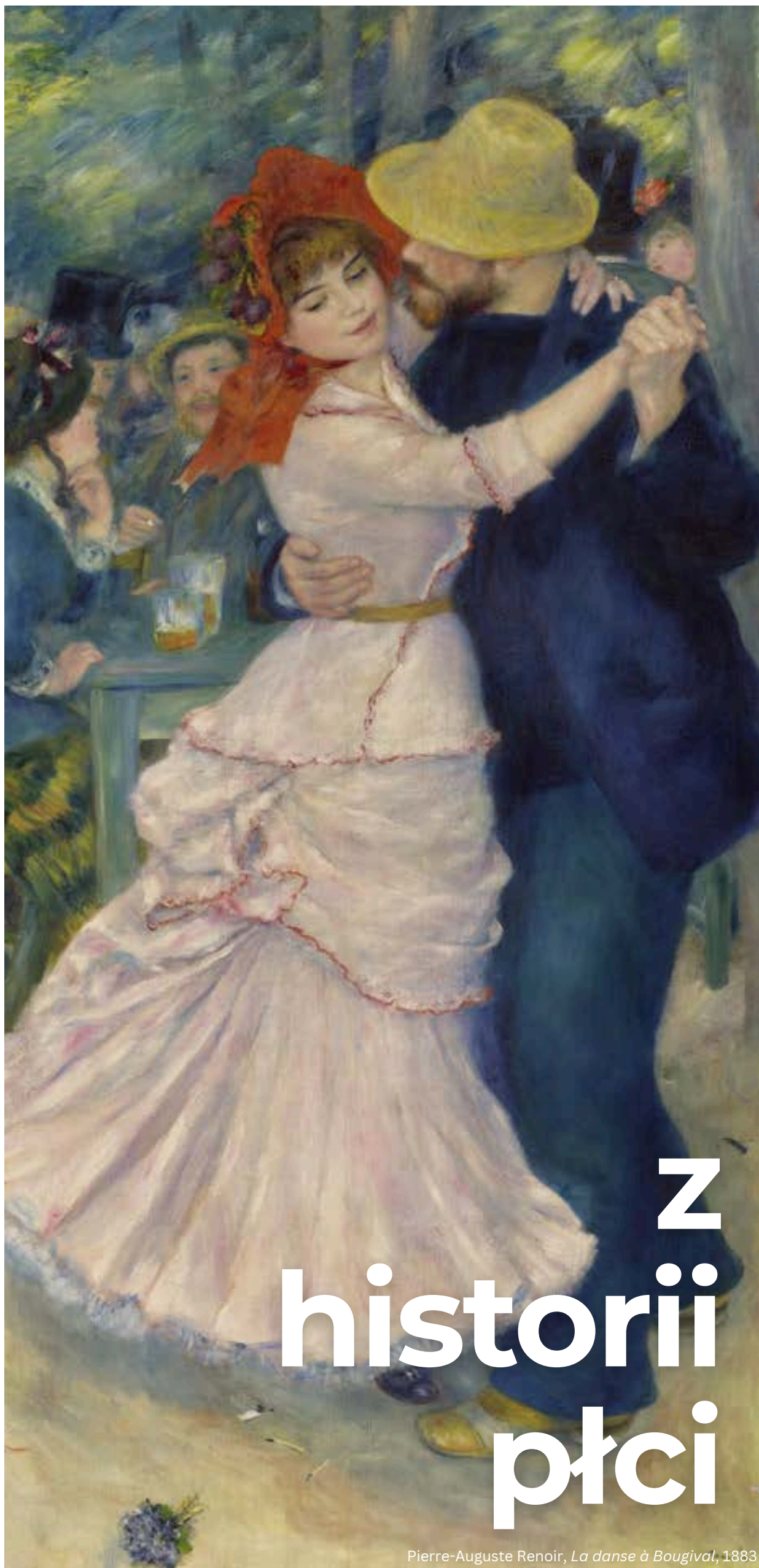
*Róża Figiel*

Przez większą część historii Europejczycy zdawali się znacznie lepiej wiedzieć, jaka kobieta powinna być, niż jaka rzeczywiście była. Przez stulecia kobieta miała być: słabsza, bardziej emocjonalna, bardziej cielesna, skromniejsza, podatniejsza na pokusę albo wręcz przeciwnie – czystsza, łagodniejsza i moralnie doskonalsza od mężczyzny. Mogła być źródłem grzechu albo strażniczką moralności, istotą wymagającą opieki albo niebezpieczną uwodzicielką, aniołem domu albo czarownicą. Te obrazy zmieniały się wraz z epokami, ale bardzo rzadko znikwały całkowicie.

### Antyczne fundamenty

Starożytni pozostawili nam kilka figur, które okazały się zadziwiająco trwałe. Pandora była piękna i pociągająca, ale zarazem niebezpieczna; w wersji Hezjoda jej pojawienie się wiązało się z nieszczęściami, które odtąd miały towarzyszyć ludziom. Trudno o bardziej sugestywny początek kulturowej historii kobiety: dar, którego należy pragnąć i którego równocześnie należy się obawiać. Semonides z Amorgos poszedł jeszcze dalej i stworzył całą galerię kobiecych charakterów, wyprowadzając je od świni, lisa, psa, osła i małpy. Była to satyra i zapewne bawiła słuchaczy, ale dowcip działał dlatego, że publiczność rozpoznawała stojące za nim stereotypy. Kobieta gadatliwa, chciwa, nieczysta, przebiegła czy seksualnie nienasycona nie została wymyślona przez średniowiecznych kaznodziejów. Jej rodowód jest znacznie starszy.

Z czasem do głosu doszli filozofowie i wówczas obyczajowe wyobrażenia mogły otrzymać znacznie poważniejszą oprawę.



# z historii płci

Pierre-Auguste Renoir, *La danse à Bougival*, 1883

Arystoteles widział w różnicy płci element porządku natury. Męczyzna częściej reprezentował zasadę aktywną, kobieta bierną. Także polityczna i domowa hierarchia wydawała się dzięki temu czymś oczywistym. Jeśli różnica społecznych ról wynikała z samego porządku natury, nie trzeba było już traktować jej jak zwykłego obyczaju. Otrzymywała znacznie mocniejsze uzasadnienie. Antyczna medycyna dodawała kolejne argumenty. W tradycji hipokratejskiej i później galenowej kobiecie ciało przedstawiano jako odmienne pod względem temperatury, wilgotności i procesów fizjologicznych. Menstruacja, ciąża i macica stawały się kluczami do wyjaśniania nie tylko zdrowia, lecz także zachowania. Pojawiały się nawet teorie o macicy przemieszczającej się w ciele i powodującej choroby. Dziś brzmi to egzotycznie, ale warto zauważyć sam mechanizm: psychikę kobiety wyjątkowo chętnie próbowano wyprowadzać z jej anatomii. Ciało miało objaśniać charakter.

### **Pomiędzy Atenami, Spartą a Rzymem**

Męskość coraz łatwiej kojarzono więc z rozumem, samokontrolą i aktywnością, kobiecość z cielesnością, płodnością i zmiennością. Nie znaczy to jednak, że Grecy posiadali jedną teorię kobiety. Platon potrafił w Państwie dopuścić kobiety do podobnego wychowania i funkcji jak mężczyźni, jeśli posiadały odpowiednie zdolności. Nie czyniło go to oczywiście współczesnym zwolennikiem pełnego równouprawnienia, ale samo rozumowanie było znaczące: różnica ciała nie musi jeszcze przesądzać o każdym społecznym zadaniu. Także codzienność przeczyła prostym schematom.

W Atenach co prawda kobiety z rodzin obywatelskich pozostawały silnie związane z domem i pozbawione politycznego obywatelstwa, ale w Sparcie dziewczęta otrzymywały wychowanie fizyczne, a kobiety mogły dysponować naprawdę znacznym majątkiem. W świecie hellenistycznym królowe takie jak Arsinoe II czy Kleopatra VII uczestniczyły w polityce na skalę, która nie pasowała do prostego obrazu kobiecej bierności. Rzym stworzył z kolei ideał matrony: wiernej, skromnej, pracowitej i oddanej rodzinie. Cnotą kobiety było nie tyle zniknięcie z życia społecznego, ile właściwe odegranie przypisanej jej roli. Jednocześnie cesarskie Rzymianki z najwyższych warstw mogły posiadać majątek, wpływać na sieci patronatu i działać w otoczeniu władzy.

### **Ewa i Maryja**

Chrześcijaństwo nie wyrzuciło antycznych wyobrażeń do kosza. Dołożyło do nich własne i pchnęło starą dyskusję w nowe tory. Na kulturę chrześcijańskiego Zachodu wpłynęły przede wszystkim dwie postaci: Ewa i Maryja. Pierwsza przypominała o pokusie, nieposłuszeństwie i grzechu, druga o czystości, macierzyństwie i pokorze. Były to dwa potężne modele, między którymi można było rozpiąć niemal całą opowieść o kobiecości. Tertulian potrafił zwracać się do kobiet jak do dziedziczek winy Ewy. W tradycji kaznodziejskiej motyw pierwszej kobiety powracał później wielokrotnie, a wraz z nim podejrzania wobec kobiecej ciekawości, cielesności czy zdolności uwodzenia mężczyzn. Z drugiej strony chrześcijaństwo wyniosło kobietę w osobie Maryi na poziom niedostępny żadnej innej postaci ludzkiej. Problem polegał na tym, że oba wzorce były skrajne.

Kobieta mogła być kojarzona z Ewą albo próbować naśladować Maryję, podczas gdy większość zwyczajnych kobiet nie była ani uosobieniem pokusy, ani dziewiczą Matką Boga.

Chrześcijańska wizja kobiecości miała zresztą jeszcze jeden wymiar. Wysoko ceniono dziewictwo i życie zakonne, a to paradoksalnie otwierało przed częścią kobiet drogę poza tradycyjnym małżeństwem. Klasztor mógł ograniczać, ale mógł też zapewniać edukację, wspólnotę, możliwość pisania i zarządzania majątkiem. Kobieta, która w świecie świeckim podlegałaby mężowi i rodzinie, jako opatka mogła kierować rozległymi dobrami i setkami ludzi. Św. Hildegarda z Bingen jest tu przykładem niemal idealnym. Pisała o teologii, naturze i medycynie, komponowała muzykę, prowadziła korespondencję z moźnymi i potrafiła występować z autorytetem, który trudno pogodzić z prostym obrazem milczącej średniowiecznej kobiety. Jednocześnie jej pozycja była możliwa właśnie dlatego, że wpisywała własny głos w religijny porządek. Kobieta mogła mówić, jeśli jej mowa została odpowiednio uzasadniona. Często nie przedstawiała się jako niezależny autorytet, lecz jako narzędzie wyższej woli. Tomasz z Akwinu próbował tymczasem połączyć chrześcijańską teologię z filozofią Arystotelesa. Stary grecki sposób myślenia o bardziej aktywnym mężczyźnie i bardziej biernej kobiecie dostał dzięki temu nowe życie. Także literatura średniowieczna była pełna sprzecznych obrazów. Z jednej strony satyra i kaznodziejstwo znały kobietę gadatliwą, próżną, seksualnie niebezpieczną i dominującą nad mężem. Z drugiej strony kultura dworska potrafiła

uczynić z damy obiekt czci, nieomal kultu. Rycerz miał jej służyć, cierpieć dla niej, zdobywać jej uznanie. Trudno jednak uznać to za prosty triumf kobiety. Dworska dama była często przede wszystkim figurą w męskiej opowieści o honorze.

## Spór o kobiecą naturę

Pod koniec średniowiecza spór o kobietę stał się wręcz osobnym tematem kultury uczonej. Christine de Pizan pytała, dlaczego autorzy z takim uporem gromadzą przykłady kobiecej głupoty, skoro historia zna tyle kobiet zdolnych do rządzenia, nauki i twórczości. Jej Miasto Kobiet można czytać jako odpowiedź na całe archiwum nieprzychylnych sądów. Christine budowała własną galerię postaci, pokazując królowe, święte, uczone i bohaterki. Problem polegał na tym, że wyjątkowa kobieta nie zawsze podważała stereotyp. Czasem wręcz go wzmacniała. Jeśli władczyni okazywała się skuteczna, można było powiedzieć, że posiada „męskiego ducha”. Jeśli uczona kobieta zadziwiała erudycją, podkreślano jej niezwykłość. W ten sposób sukces jednostki niekoniecznie zmieniał sposób myślenia o całej płci.

Renesans nie wyrzucił Ewy z europejskiej wyobraźni. Posadził ją tylko w bibliotece. Humanizm dowartościował edukację, znajomość języków klasycznych, retorykę i literaturę. Pojawiły się kobiety świetnie wykształcone, prowadzące korespondencję z uczonymi i uczestniczące w kulturze dworskiej. Kobieta mogła znać łacinę, pisać poezję i uczestniczyć w życiu dworskim, o ile wykształcenie pozostawało zaletą, a nie drogą do niezależności. Uczona dama budziła podziw, kobieta przekraczająca przypisaną jej rolę

znacznie częściej niepokój. W renesansowej kulturze można więc dostrzec ciekawy paradoks: zachwycano się możliwościami człowieka, ale pojęcie „człowieka” nie zawsze obejmowało kobiety na tych samych zasadach. Zdarzały się jednak próby odwrócenia całego sporu. Heinrich Cornelius Agrippa napisał traktat o szlachetności i wyższości płci żeńskiej, wykorzystując Biblię, historię i filozofię przeciwko tym, którzy z tych samych źródeł wyprowadzali niższość kobiet.

Wczesna nowożytność przyniosła jednak również znacznie mroczniejszy obraz kobiecości: czarownicę. Polowania na czary nie były prostą „wojną z kobietami”, w niektórych regionach oskarżano także wielu mężczyzn. W skali europejskiej to kobiety stanowiły jednak zdecydowaną większość oskarżonych. Łatwo było połączyć podejrzenie o czary z dawnymi wyobrażeniami o większej podatności kobiety na pokusę, słabszej kontroli nad emocjami czy szczególnej cielesności. Reformacja również przyniosła dwuznaczne skutki. Protestanci dowartościowali małżeństwo i życie rodzinne, a żona pastora stała się ważną figurą nowej kultury religijnej. Zachęcano do czytania Biblii, co mogło sprzyjać edukacji dziewcząt. Jednocześnie w wielu krajach zniknęła instytucja klasztoru – jedna z nielicznych dróg pozwalających części kobiet żyć poza małżeństwem.

## Oświecenie i granice rozumu

Jeszcze ciekawszy krok wykonał w XVII wieku François Poullain de la Barre. Wychodząc od Kartezjusza, argumentował w istocie, że umysł nie ma płci. Jeśli różnice między kobietami i mężczyznami dotyczą ciała, dlaczego miałyby automatycznie przesądzać o zdolności myślenia? Jeśli kobiety

są gorzej wykształcone, może przyczyna nie tkwi w ich naturze, lecz w tym, czego pozwolono im się nauczyć. Była to zmiana bardzo poważna, ponieważ po raz pierwszy tak wyraźnie rozdzielano różnicę biologiczną od intelektualnych możliwości. Oświecenie obiecało, że najwyższym sędzią będzie rozum, lecz szybko okazało się, że rozum również potrafi mieć płeć. Rousseau wychowywał Emila do samodzielności i obywatelskiego życia, Zofię zaś przede wszystkim do tego, by była odpowiednią towarzyszką Emila. Mężczyzna miał nauczyć się żyć dla siebie i wspólnoty. Kobieta miała nauczyć się żyć w relacji z mężczyzną. Wolność okazywała się więc pojęciem znacznie bardziej uniwersalnym na papierze niż w praktyce. Mary Wollstonecraft dostrzegła w tym prostą pułapkę. Najpierw dziewczynkę uczy się zależności, wdzięku i posłuszeństwa, a później tę zależność przedstawia jako dowód jej natury. Jeśli od dziecka przekonuje się kobietę, że największym osiągnięciem jest zdobycie uznania mężczyzny, trudno potem dziwić się, że przykładą dużą wagę do wyglądu czy konwenansu. Problem nie musi tkwić w kobiecej naturze. Może tkwić w systemie wychowania. Rewolucja francuska jeszcze mocniej odstłoniła tę sprzeczność. Ogłoszono prawa człowieka i obywatela, ale szybko pojawiło się pytanie, czy obywatel może być kobietą. Olympe de Gouges odpowiedziała własną deklaracją praw kobiety i obywatelki. Samo zestawienie obu dokumentów pokazuje coś niezwykle ważnego: język uniwersalności może być używany przez społeczeństwo, które w praktyce rozumie uniwersalność dość wąsko. Nowoczesność nie usunęła więc problemu kobiecej pozycji.

Przeciwnie, uczyniła go bardziej widocznym.

## Szukanie miary w gabinetach XIX wieku

John Stuart Mill w XIX wieku poszedł jeszcze dalej. Jak możemy wiedzieć, do czego kobiety są zdolne, skoro przez pokolenia otrzymywały inne wykształcenie, inne możliwości i stawiano im inne oczekiwania? To trochę tak, jakby jednemu biegaczowi przywiązać ciężar do nogi, a potem z pełną powagą ogłosić, że biega wolniej z natury. Mill podważał nie tylko konkretny stereotyp. Podważał samą metodę jego tworzenia. W XIX wieku zmienił się główny ekspert od kobiecej natury. Kiedy autorytet kaznodziei osłabł, na scenę wszedł lekarz. Miał wagę, suwmiarkę i ogromną wiarę w liczby. Porównywano czaszki i mózgi, badano układ nerwowy, menstruację i podatność na histerię. Nowoczesna nauka była przekonana, że dzięki pomiarowi uda się wreszcie ustalić obiektywne różnice między kobietą i mężczyzną. W paryskim Salpêtrière pacjentki Jeana-Martina Charcota prezentowały objawy swoich chorób przed lekarzami i studentami, a kobiece ciało stawało się jednocześnie przedmiotem leczenia i widowiska.

Wiek XIX przyniósł także obsesję na punkcie macierzyństwa. Wcześniej oczywiście również uznawano je za jedno z głównych zadań kobiety, ale wraz z rozwojem państw narodowych nabrało ono dodatkowego znaczenia. Kobieta rodziła już nie tylko dzieci rodzinie. Rodziła przyszłych obywateli, żołnierzy, robotników i członków narodu. Macierzyństwo zaczęło być przedstawiane niemal jako obowiązek społeczny. W niektórych dyskusjach politycznych kobieta otrzymywała wysoką symboliczną

rangę właśnie dlatego, że miała wychowywać przyszłych mężczyzn. Jednocześnie rosła liczba kobiet domagających się edukacji, dostępu do zawodów i praw politycznych. Pojawiła się „nowa kobieta” – wykształcona, poruszająca się samodzielnie po mieście, czasem pracująca, jeżdżąca na rowerze, kwestionująca tradycyjne role. Sama jazda na rowerze potrafiła stać się symbolem przemiany obyczajowej, ponieważ oznaczała mobilność, inny strój i większą swobodę poruszania się bez męskiej opieki. Nic dziwnego, że wywoływała niepokój. Karykatury przedstawiały emancypantki jako agresywne, zaniedbane, nieatrakcyjne albo próbujące „stać się mężczyznami”.

## Wojna, fabryka i kultura masowa

Dwie wojny światowe zrobiły z teorii o kobiecej kruchości coś bardzo niewygodnego. Kobiety stanęły przy tokarkach, kierownicach, biurkach urzędniczych i łóżkach szpitalnych. W Wielkiej Brytanii pracowały w fabrykach amunicji i transporcie, w Związku Radzieckim część służyła nawet jako pilotki czy snajperki. Kiedy sytuacja tego wymagała, granice między „męskimi” i „kobietami” zajęciami potrafiły przesunąć się zadziwiająco szybko. Po wojnach często słyszano jednak, że właściwym miejscem kobiety znów jest dom. To również mówi coś ważnego o historii mentalności. Jeśli społeczna rola może zostać tak szybko zmieniona przez potrzeby wojny, a potem równie szybko uznana za „naturalnie” inną, trudno nie podejrzewać, że natura jest tu pojęciem bardzo elastycznym. W latach pięćdziesiątych gospodyni z reklamy miała już lodówkę, odkurzacz, pralkę i nowoczesną kuchnię, ale nadal ten sam

obowiązek bycia szczęśliwą żoną i matką. Reklama stworzyła nowy język kobiecości. To bardzo ważna zmiana. Społeczeństwo masowe przestało bowiem czerpać wzorce za sprawą elit intelektualnych i – jakby napisał Pierre Bourdieu – „przemoc symboliczną”, ale robiło to również poprzez kino, prasę, radio, telewizję i reklamę. Normy zaczęły krążyć szybciej i docierać do milionów ludzi w tej samej formie. Zarazem XX wiek stworzył zupełnie inne kobiece ikony: gwiazdę filmową, sportsmenkę, robotnicę, działaczkę polityczną, badaczkę, modelkę. Kobieta mogła być teraz jednocześnie zachęcana do niezależności i oceniana przede wszystkim przez wygląd. Emancypacja nie zlikwidowała kulturowej presji. Część jej dawnych form po prostu została zastąpiona nowymi.

## Odkrywanie niewidzialnej normy

W XX wieku zaczęto też coraz uważniej przyglądać się psychice. Freud nie mierzył już czaszki, lecz zagłębiał się w dzieciństwo, pragnień i nieświadomości. Problem polegał na tym, że mężczyzna wciąż często pozostawał u niego punktem odniesienia. Kiedy Freud mówił o kobiecej zazdrości o penisa, Karen Horney odwróciła pytanie: dlaczego właściwie nie mówić o męskiej zazdrości o możliwość rodzenia dzieci? To odwrócenie perspektywy stało się jednym z najważniejszych narzędzi późniejszej refleksji nad płcią. Przez stulecia mężczyzna pozostawał domyślnym człowiekiem, kobieta zaś szczególnym przypadkiem wymagającym wyjaśnienia. Lekarz badał „kobięce choroby”, filozof zastanawiał się nad „naturą kobiety”, polityk pytał, czy „kobieta nadaje się” do życia publicznego. Znacznie rzadziej zadawano analogiczne pytania o mężczyzn.

Męskość była normą tak oczywistą, że często stawiała się niewidzialna.

Simone de Beauvoir uchwyciła ten problem niezwykle celnie. Pisząc, że kobietą człowiek nie tyle się rodzi, ile się nią staje, nie negowała istnienia ciała. Zwracała jednak uwagę, że sama biologia nie mówi dziewczynce, jak ma się ubierać, zachowywać, czego pragnąć i jakie życie uznać za właściwe. Tego dowiaduje się od rodziny, szkoły, religii, książek, kina czy reklamy. Jej druga ważna obserwacja dotyczyła kobiety jako „innej”. Mężczyzna mógł być po prostu człowiekiem, kobieta częściej była człowiekiem określonym przez płeć. Nawet język bywa tu znaczący: filozof i „kobieta-filozof”, pisarz i „pisarka”, polityk i „kobieta w polityce”. To drobiazgi, ale historia mentalności często właśnie z drobiazgów wyciąga najciekawsze wnioski. Druga fala feminizmu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych skierowała uwagę ku codzienności. Pytano już nie tylko o prawo do głosowania czy studiowania, lecz o to, kto gotuje, kto sprząta, kto opiekuje się dziećmi, kto rezygnuje z kariery i czy praca wykonywana w domu w ogóle jest postrzegana jako praca. Hasło, że „prywatne jest polityczne”, brzmiało prowokacyjnie, ale dotyczyło prostego problemu: jeśli miliony rodzin funkcjonują według podobnego podziału obowiązków, trudno traktować każdą z nich jako

całkowicie odrębny przypadek. Betty Friedan opisała w latach sześćdziesiątych frustrację części amerykańskich kobiet z klasy średniej, które miały dom, dzieci, nowoczesną kuchnię i wszystkie elementy reklamowego szczęścia, a jednak nie czuły się spełnione. Jej diagnoza nie obejmowała doświadczeń wszystkich kobiet – robotnice czy Afroamerykanki często od dawna pracowały zawodowo – ale dobrze pokazała pęknięcie w jednym z najpotężniejszych powojennych ideałów.

### W pułapce oczekiwań

Późniejsi myśliciele dodawali kolejne pytania. Michel Foucault zwracał uwagę, że społeczeństwo nie zawsze musi czegoś zakazywać wprost. Czasem wystarczy przekonanie, że pewne zachowanie jest nienormalne, niewłaściwe albo po prostu „nie przystoi kobiecie”. Taki obyczaj może działać równie skutecznie jak przepis prawa. Człowiek zaczyna sam pilnować własnego zachowania. Judith Butler zwróciła z kolei uwagę na codzienne odtwarzanie kobiecości i męskości poprzez ubiór, gesty, sposób mówienia, zachowanie i oczekiwania innych ludzi. Nie chodzi o to, że człowiek każdego ranka świadomie „wybiera” swoją płeć jak ubranie. Chodzi raczej o tysiące drobnych lekcji otrzymywanych od dzieciństwa. Dziewczynka słyszy, jak powinna siedzieć, chłopiec – kiedy nie

powinien płakać. Jedna osoba zostaje pochwalona za łagodność, druga za odwagę. Po latach wiele takich zachowań wydaje się całkowicie naturalnych właśnie dlatego, że nikt nie pamięta już procesu ich uczenia. Pod koniec XX i na początku XXI wieku dyskusja zatoczyła zresztą interesujące koło. Po okresie bardzo silnego zainteresowania rolą kultury ponownie zaczęto intensywnie badać biologię: hormony, mózg, genetykę i ewolucję. Współczesne badania pokazują, że biologicznych różnic nie da się po prostu wykreślić, ale równie niebezpieczne jest wyprowadzanie z każdej statystycznej różnicy społecznego przeznaczenia. Fakt, że dwie grupy różnią się średnią wartością jakiejś cechy, nie mówi jeszcze, jak powinien żyć konkretny człowiek. Zmienił się także sposób patrzenia na samą męskość. Przez długi czas to głównie kobieta była traktowana jako płeć wymagająca objaśnienia. Dziś coraz częściej pytamy również, czego kultura oczekiwała od mężczyzn. Siły, samokontroli, odwagi, zdolności utrzymania rodziny, nieokazywania lęku czy smutku. Zdanie „bądź mężczyzną” również niesie w sobie cały zestaw historycznych oczekiwań. Historia kobiecości prowadzi więc ostatecznie do szerszego pytania, jak społeczeństwa wytwarzają modele obu płci i co modele te mówią o samych społeczeństwach, które je wytwarzają.

*Łukasz Kubicki*



Zofia Młyńska

# Frankenstein wieku XXI

Dziś warkocze spadających gwiazd  
splotami są drutów zimnych:  
Kabli splątanych niby wiejskie firanki  
W które przyoblec chcą duchy

Lecz kręć je przecież dłonie z  
chłodnych metali stworzone,  
skradzione palce mistrzów  
farbami uplamione

Błękitu kojącego promienie  
błyszczą w oczach wciąż pustych,  
jak błędnych ogni płomienie  
\*\*\*  
kuszą i wabią lud tłumny

Lecz jak długo można się bawić w Boga?  
Jak długo człowiek nie dostreże wroga?  
Czy świat na Ciebie poczeka  
gdy z fragmentów ludzkich łez  
ulepisz nowego człowieka?

Czy w tym nowym świecie,  
gdzie wszystko metalowe i twarde  
ktoś l u d z k i m głosem wykrzyknie:  
"Eviva l'arte"?

Charles Piazzi Smyth, *The Great Comet of 1843*, 1843

## **Ilu osób potrzebujesz, aby nie czuć się samotnym? Jednej? Dwóch? Dziesięciu? A może setek obserwujących na Instagramie?**

Samotność jest dziś jednym z problemów, z którymi najczęściej przychodzi nam się mierzyć. W erze mediów społecznościowych i tysiący obserwujących ludzie rzadko nawiązują głębsze relacje z innymi.

### **Potrzebujemy relacji międzyludzkich, by być szczęśliwi. Dlaczego?**

Człowiek w swojej naturze jest istotą społeczną. Każdy z nas ma większą lub mniejszą potrzebę

bliskości i przynależności do grupy, która oferuje poczucie bezpieczeństwa, wsparcie i zainteresowanie w trudniejszych chwilach; relacje pomagają również kontrolować emocje. Powinniśmy jednak odróżnić samotność od bycia samemu. Można być samemu i czuć się świetnie, z drugiej strony można być wśród ludzi i czuć się samotnym. Okazuje się więc, że problemem nie jest brak znajomych, lecz brak więzi i głębszych relacji.

### **Co na ten temat mówią badania?**

Jedno z najdłużej trwających badań dotyczących szczęścia i zdrowia prowadzi Uniwersytet Harvarda. Zaczęte w 1938 roku początkowo

objęło 724 uczestników, a z czasem ich dzieci i kolejne pokolenia. Przez dziesięciolecia zbierano informacje dotyczące zdrowia fizycznego i psychicznego badanych, życia rodzinnego, pracy oraz relacji z innymi. Na początku panowało przekonanie, że za szczęście w późniejszym życiu odpowiadają siła fizyczna, status społeczny czy inteligencja. Nie przykładano natomiast większej wagi do relacji i więzi, które – jak się później okazało – miały kluczowe znaczenie.

### **Analiza danych ujawniła kilka istotnych wniosków.**

Po pierwsze, determinantą szczęścia i zdrowia są relacje międzyludzkie. Jakość więzi rodzinnych, przyjaźni i społecznego

# relacje

czy rzeczywiście  
mają na nas wpływ

# miedzyludzkie

wsparcia okazała się jednym z najważniejszych czynników związanych z poczuciem dobrostanu i pomyślnym starzeniem się. George Vaillant, wieloletni kierownik badania, podkreślał: „Kluczem do zdrowego starzenia się są relacje, relacje, relacje”. To bliskość, zaufanie i emocjonalne zaangażowanie nadają im, a często także całemu życiu, sens.

Po drugie, znaczenie mają styl życia i umiejętność pokonywania trudności. Badanie pokazuje, że sposób, w jaki radzimy sobie z emocjami i problemami, wpływa na nasze samopoczucie oraz zdrowie. Mężczyźni, którzy z czasem wypracowali dojrzałe strategie reakcji na stres, takie jak sublimacja emocji, poczucie humoru czy optymistyczne podejście, okazali się zdrowsi i bardziej spełnieni. Osiągnięcia życiowe – takie jak kariera czy bogactwo – same w sobie nie gwarantowały szczęścia. Robert Waldinger zauważa, że „odznaki sukcesu”, takie jak stanowisko prezesa, wysoki dochód czy sława, nie korelowały z poczuciem szczęścia. Wręcz przeciwnie – osoby skupione wyłącznie na pracy często odczuwały żal i traciły zdrowie.

Do tego, jak ważną rolę w życiu odgrywają relacje, możemy znaleźć wiele pięknych odniesień w kulturze i literaturze. Już ponad 2000 lat temu Arystoteles postrzegał człowieka jako istotę społeczną, potrzebującą innych do harmonijnego życia. Problem ten poruszany jest w wielu innych dziełach, m.in. w „Małym Księciu” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego. Oswajanie opisane w lekturze to nic innego jak budowanie głębokich więzi. Podkreślono tam, że w obecnych czasach ludzie są tak zabiegani, że nie mają czasu na

budowanie relacji: „Ludzie mają zbyt mało czasu, aby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół” – mówi Lis do Małego Księcia. Problem samotności istnieje od wieków, a kwestia relacji jest dziś poruszana coraz częściej.

### **Przez lata wyodrębniliśmy różne rodzaje więzi:**

**Rodzinne** – to pierwsze relacje człowieka, towarzyszące mu często przez całe życie. Są pierwszym doświadczeniem bliskości i bezpieczeństwa.

**Przyjacielskie** – są nawiązywane dobrowolnie i opierają się na zaufaniu oraz wspólnym przeżywaniu doświadczeń.

**Romantyczne** – należą do najbliższych i najbardziej intymnych relacji. Człowiek poznaje w nich drugą osobę bardzo głęboko, obdarzając ją miłością, wsparciem i troską.

**Szkolne i społeczne** – dają poczucie przynależności do grupy i opierają się na wspólnych pasjach lub innych elementach życia.

**Z dorosłymi i mentorami** – umożliwiają uczenie się, otrzymywanie rad i ogólny rozwój.

Różne rodzaje więzi mogą być budowane jednocześnie z tą samą osobą. Nasz partner może być jednocześnie naszym przyjacielem, a rodzic – mentorem.

**Pomyśl teraz, do ilu osób spośród setek obserwujących Cię na Instagramie mógłbyś zadzwonić po naprawdę trudnym dniu, nie musząc niczego udawać.**

Tu pojawia się niezwykle istotna kwestia: nie chodzi o to, żeby mieć jak najwięcej relacji. Chodzi o to,

żeby mieć relacje, w których możemy być sobą, czuć się szanowani i sami szanować drugą osobę.

Relacje odgrywają w życiu człowieka kluczową rolę – zarówno w kontekście obecnego szczęścia, jak i zdrowia w późniejszym wieku. Potrzebujemy ich dla naszego zdrowia psychicznego, a wyniki wieloletniego Harvard Study of Adult Development pokazują, że jakość naszych relacji jest jednym z najważniejszych czynników związanych ze zdrowiem i szczęściem. Warto pamiętać, że relacje nie powstają dzięki wielkim gestom. Najczęściej budują się z setek małych momentów: rozmowy, obecności, zainteresowania, wspólnego śmiechu i zwykłego „jak się masz?”.

**A Ty, kiedy ostatni raz usiadłeś z kimś i rozmawiałeś bez pośpiechu, telefonu i spoglądania na zegarek?**

*Antoni Hirszt*



Franciszek Boraczewski

# *Nad Jezioorem Czorsztyńskim*

## I

Znad wód głębokich, w lipcowej spiekocie  
Spójrzeć mi na dni minionych szeregi.  
Łąkę stokrotne porosły stokrocie,  
Hen! Błyszczą w dali przeciwległe brzegi  
I cała woda skrzy się pełna słońca -  
Szeroka, cicha... bez końca, bez końca.

## II

Naprzeciw siebie dwie stoją warownie,  
Rzekłbyś: rycerze homerowych czasów  
Gdzieś zabłąkani wśród północnych lasów,  
Klątwą Meduzy w kamienia postaci  
Przeżyli wiekiem swych synów i braci  
I stoją wiecznie – lecz milcząc wymownie.

## III

Ten zda przyglądać się Polarnej Gwieździe;  
Ów rękę wnosi do Południa Krzyża  
I gdy Feb w swojej rozplomiennej jeździe  
Do niebios środka rydwanem się zbliża,  
Kamienie zamku lśnią setką płomieni -  
Nim chmura błędna znowu go ocieni.

## IV

Tak teraz było, jak i zwykle bywa:  
Przez chwilę złotem mieniła się wieża,  
Jak oka mgnienie – i znów hełm rycerza  
Ciemny i ciemne tajemnice skrywa...  
Kompani moi płaszcze z ramion zdjęli  
I obaj, widzę, na ziemi posnęli.

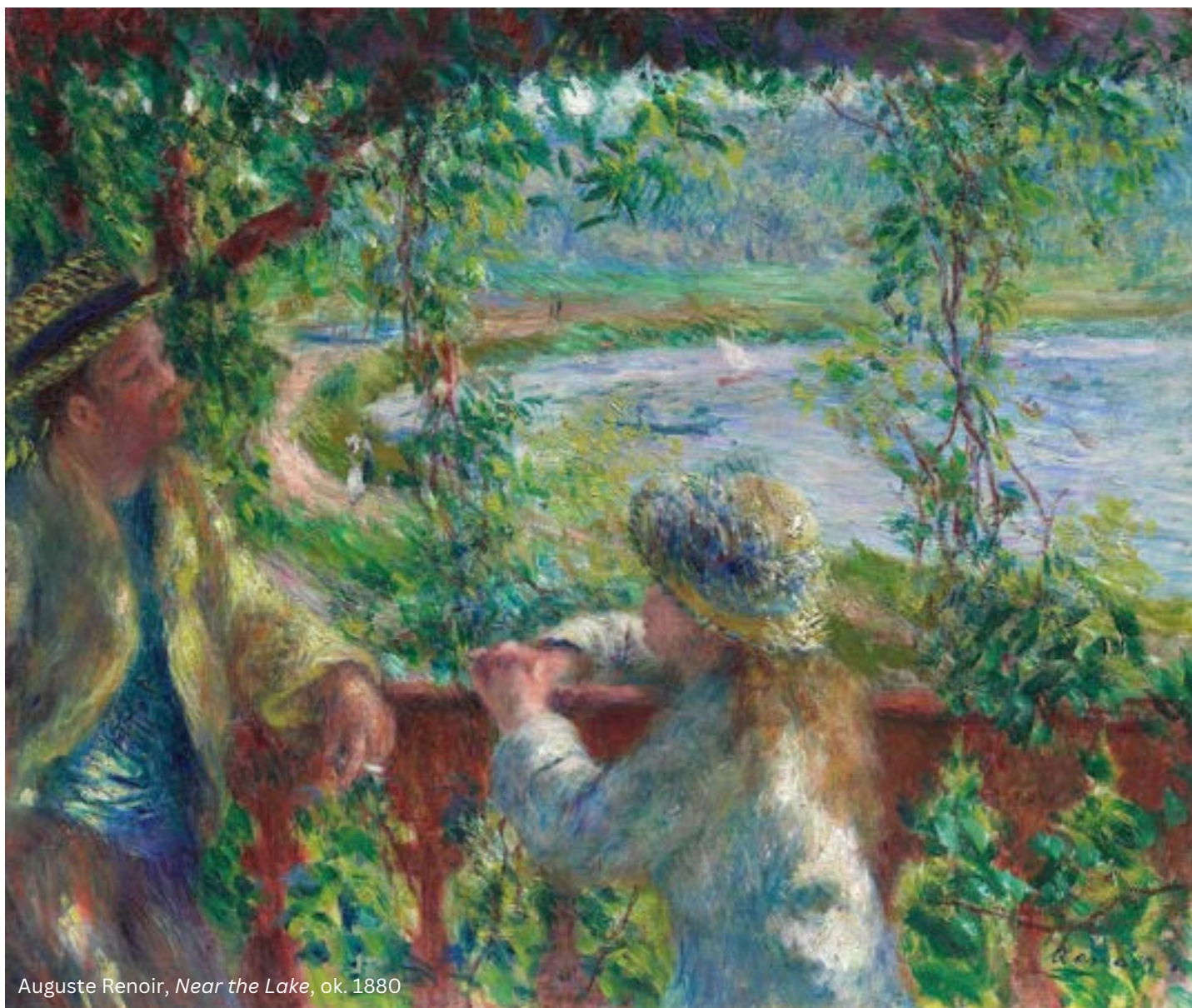


V

W śpiącej naturze, w łąk i kwiatów woni,  
W szemrzących cichej strumyków ustroni  
I ostrych szczytów surowym obrazie,  
I każdej pieśni Bożego stworzenia -  
Tkwi coś dziwnego, czego myśl nie wskaże,  
Lecz co przynosi i łączywspomnienia.

VI

Mógłby ktoś wyrzec „pieśń sama się splata”,  
Lecz wers jej każdy urastał przez lata;  
W każdym zakłęte długiej drogi mile,  
Zmagań, wysiłków, wzruszeń słodkich chwile  
I to, co droższe nad drogie kamienie,  
To, co głos ludzki zowie – d o ś w i a d c z e n i e.



Auguste Renoir, *Near the Lake*, ok. 1880



*W ramach szkolnego wyjścia z rozszerzenia historycznego, 22 IX brałismy udział w organizowanym przez IPN Dolnośląskim Kongresie Pamięci Narodowej. Tu mieliśmy okazję przysłuchiwać się debacie o polskiej polityce historycznej, której jednym z uczestników był autor *Dziejów Polski*, znakomity historyk i kawaler Orderu Orła Białego – profesor Andrzej Nowak. Po debacie, korzystając z nadarzającej się okazji, podeszliśmy do niego i zapytaliśmy, czy moglibyśmy mu zadać jedno pytanie i opublikować w szkolnej gazecie.*

**FB: Czy myśli pan profesor, że są jakieś aspekty polskości Wrocławia, które pomija się albo w powszechnym wykładzie historii, albo których brakuje w przestrzeni miasta, a o których należałoby pamiętać?**

**Prof. Andrzej Nowak:** Sądzę, że trzeba przypominać to, na co zwrócił uwagę tutaj profesor Polak: znaczenie tej wielkiej pracy już czterech pokoleń Polaków, którzy Wrocław uczynili ponownie pięknym, wspaniałym miastem, miastem polskim, z którego Polska może być dumna w Europie. To był wysiłek Polaków, którzy tutaj zamieszkali przez cztery pokolenia, zmieniając oblicze tego miasta na niewątpliwie lepsze - więc myślę, że ta

# Profesor Andrzej Nowak dla *Riposty*



praca to jeden aspekt, o którym nie wolno zapominać. Nie patrzeć na to krytycznie, że to jakaś polonizacja czy coś gorszego, bo poprzednio było lepiej - nie. Wrocław nigdy nie miał się tak dobrze w historii jak teraz. Taka jest prawda i tak na to trzeba spojrzeć optymistycznie, a nie tylko mówić, że wszystko źle zrobili nasi przodkowie, dopiero my teraz... nie. My mamy bardzo dużo do zawdzięczenia naszym przodkom, w tym przypadku tym kolejnym pokoleniom, które przywróciły blask miastu Wrocław, ale myślę też, że oczywiście można nawiązywać

do różnych innych, wcześniejszych epok. Do epoki średniowiecznej na przykład, do blasku Wrocławia z wieku XVI, kiedy był częścią korony Świętego Wacława. Myślę, że jest wiele naprawdę wspaniałych kart w historii tego miasta i na pewno nie ma sensu koncentrować się tylko na historii pruskiej tego miasta, która jest ważnym etapem, ale nie jedynym i na pewno nie najważniejszym.

**TG: Bardzo panu dziękujemy.**

*Tadeusz Gwozdecki i  
Franciszek Boraczewski*





Riposta.